

Antoni Poniński

Represje władz komunistycznych wobec kapłanów diecezji włocławskiej w latach 1945-1949

Studia Włocławskie 6, 489-500

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ANTONI PONIŃSKI

**REPRESJE WŁADZ KOMUNISTYCZNYCH
WOBEC KAPŁANÓW DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ
W LATACH 1945-1949**

Ulga po zakończonej wojnie 1939-1945 nie równoważyła chyba w społeczeństwie niepewności co do tego, jaką będzie odtwarzana w nowych warunkach geopolitycznych Polska. Przed Kościołem w Polsce stawał problem jego obecności w życiu społecznym Ojczyzny. Pierwsze miesiące powojenne, chociaż przynosiły ze sobą pozytywne gesty nowych władz wobec Kościoła, to jednocześnie nie dawały złudzeń, że nie będzie powrotu do modelu przedwojennych relacji kościelno-państwowych. I w społeczeństwie, i w Kościele zdawano sobie sprawę, że wraz z Armią Czerwoną przychodzi nie tylko nowy porządek polityczny, ale i reprezentatywny dla Rosji Sowieckiej światopogląd komunistyczny. Losom kapłanów diecezji wrocławskiej, którzy w wyniku pierwszych starć z nową władzą w latach 1945-1949 trafili do aresztów i więzień, poświęcone jest to opracowanie. Przed 1989 rokiem nie miałyby żadnych szans na publikację. Obecnie, chociaż jest to możliwe, pozostaje zaledwie szkicem, ze względu na jeszcze niepełny i niełatwy dostęp do dokumentacji ówczesnych organów bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości.

* * *

Po wojnie powszechnie narastała też świadomość, że Kościół pozostaje główną zaporą przed wpływem ideologii komunistycznej na społeczeństwo. Świadomość tego mieli również i komuniści, niemal od początku zaprzęgając swoje służby tajne w śledzenie księży i zbieranie o nich informacji. Nic więc dziwnego, że tylko kwestią czasu była jawna konfrontacja na różnych polach, na których spotykały się kompetencje i działalność Kościoła i władz państwowych. Nie ominęło to także diecezji wrocławskiej, która wychodziła z okresu wojny wyniszczona przede wszystkim zagładą niemal połowy stanu duchowieństwa, z biskupem pozostającym na emigracji aż do grudnia 1945 roku. Symbolicznym obrazem zarówno pierwotnej sielanki, jak i pryskania złudzeń co do dalszej możliwości koegzystencji Kościoła i nowej władzy był

przypadek pierwszego powojennego kanclerza Kurii Diecezjalnej, ks. Władysława Szafrąńskiego. Jak zanotowano w opracowanym przez MSW w 1963 r. tajnym dokumencie, ksiądz ten w 1945 r. „będąc radnym Miejskiej Rady Narodowej zrzekł się mandatu, uzasadniając tym, iż nie potrafi współpracować z ludźmi, którzy walczą z kościołem”.¹

Prawdopodobnie pierwszym aresztowanym kapłanem pracujących w diecezji włocławskiej był administrator parafii Aleksandrów Kujawski, **ks. Jan Węckiewicz (Więckiewicz)**. Losy wojenne zagnały go z diecezji pińskiej na Kujawy. W uroczystość Wniebowstąpienia, która przypadła następnego dnia po zakończeniu wojny, czyli 10 maja 1945 r., ks. Węckiewicz odprawił nabożeństwo dziękczynne. W kazaniu przestrzegwał m.in. przed agitacją antyreligijną w powstających organizacjach. Jeszcze tego samego dnia został zabrany do miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa i bez podania powodów osadzony w areszcie. Następnego dnia poinformowano go, iż otrzymano doniesienie dziesięciu osób z PPR, które zarzucały między innymi, że kazanie było antydemokratyczne. Wieczorem ksiądz został jednak zwolniony.²

Jednymi z pierwszych zatrzymanych byli kamilianie: o. Antoni Sołtysiak i ks. Józef Burzyński.

O okolicznościach i przyczynach zatrzymania **o. Antoniego Sołtysiaka** niewiele wiadomo. Przez okres wojny pełnił posługę duszpasterską w Lipnie i jego okolicach. W kościelnej dokumentacji o. Sołtysiaka nie ma wzmianki o fakcie aresztowania. Również kuria prowincjalna kamilianów nie wie o takim incydencie. Jedyna, w tej chwili znana, informacja pochodzi z raportów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy. Do niej odwołuje się badacz dziejów organów bezpieczeństwa, Henryk Dominić. W oparciu o dane raportu szefa WUBP z marca 1945 r. napisał, iż obydwu duchownych uwięziono w 1945 roku na fali aresztowań tych księży, którzy w czasie okupacji związani byli z państwem podziemnym, pełniąc funkcje kapelanów oddziałów zbrojnych. A zatrzymywano tych księży głównie pod zarzutem działalności antypaństwowej, mimo iż – jak pisze Dominić – jej nie uprawiali.³

Nieco więcej wiadomo o **ks. Józefie Burzyńskim**. Ten wywodzący się z Radziejowa kapłan zgromadzenia orionistów po wojnie, prawdopodobnie w początkach marca 1945 r., objął probostwo w parafii Witowo. We wrześniu skierował pismo z prośbą o przyjęcie go do duchowieństwa diecezji włocławskiej. Informacje na temat jego działalności i przyczyn zainteresowania nim ze strony organów bezpieczeństwa są, jak dotąd, niepełne i jednostronne. Jak wynika z materiałów gromadzonych przez Komendę Wojewódzką MO w Bydgoszczy, ks. Burzyński „w m-cu wrześniu 1945 r.

w Witowie pow. Nieszawa mając wiarygodną wiadomość o nielegalnej bandzie »AK« nie doniósł w porę władzy. We wrześniu 1945 r. w Witowie nabył za 34 tys. zł od członka tejże bandy »AK« konia uprowadzonego z przestępstwa. Nakłaniał członków bandy »AK« Gadzinowskiego Jerzego i Michalskiego Norberta do zabijania Żydów, Rosjan, i członków PPR-u tłumacząc, że za zabicie Żyda, Rosjanina, PPR-owca nie ma grzechu. Sprawę prowadziła Wojskowa Prokuratura w Bydgoszczy. Danych dot. przebiegu rozprawy jak i wyroku w powyższej sprawie brak”.⁴ Inna notatka milicyjna wręcz przypisywała mu inicjatywę napadu na żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej stacjonujących w Radziejowie.⁵ Być może wspomniany wyrok był tym samym, o którym wspominał Dominiczak.

Jakkolwiek było, sytuacja ks. Burzyńskiego nie musiała być łatwa, skoro pod koniec 1945 roku trzykrotnie, w odstępach tygodniowych, zmieniał kolejne parafie. Ostatecznie, od 27 grudnia 1945 roku był administratorem parafii Kłotno. W sobotę, 23 lutego, został aresztowany. Funkcjonariusze dokonujący zatrzymania mieli oświadczyć, że zabierają go na dwie godziny do Włocławka. Nie wrócił. W dwa dni później włocławski PUBP powiadomił Kurię Diecezjalną, że ks. Burzyński został aresztowany z nakazu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i przekazany do dyspozycji Prokuratora Sądu Wojskowego Okręgu Poznańskiego. Z „Repertorium Wojskowego Sądu Rejonowego” można jedynie wyczytać, że został mu postawiony zarzut w oparciu o art. 1 Dekretu o ochronie Państwa, art. 160 KK i art. 27 KKWP w związku z art. 102 § 1,2 i 4 KKWP i 225 § 1 KK. Oznaczało to, że oskarżony jest m.in. o przynajmniej pomoc związkowi mającemu na celu obalenie ustroju Polski, podżeganie lub nakłanianie do przestępstwa, a – co było okolicznością powiększającą winę – obejmowało to okres wojny. Zagrożone to było karą więzienia, a nie wykluczało nawet kary śmierci.

Śledztwo trwało od chwili zatrzymania do 30 kwietnia, czyli ponad dwa miesiące. Rozprawa główna odbyła się w pierwszej połowie lutego 1947 r. Czy przez cały ten czas przebywał za kratami, na razie nie udało się ustalić. Wiadomo natomiast, także z tego samego repertorium, że został uniewinniony. Jedynym obecnie dostępnym wyjaśnieniem jest notatka prasowa z „Ziemi Pomorskiej” z 22 lutego 1947 r. zatytułowana *Ciężkie zarzuty przeciw księdzu okazały się bezpodstawne*. Z jej treści zdaje się wynikać, iż aresztowanie ks. Burzyńskiego miało związek z rozprawą przeciwko tzw. bandzie „Szarego”. W przeddzień jego aresztowania dwaj główni oskarżeni mieli zeznać przed sądem, że to ks. Burzyński nakłaniał ich do wystąpienia przeciwko obecnemu ustrojowi, nabył od nich zrabowanego Rosjanom konia

i tłumaczył im, że nie grzeszy ten, kto zabija Żyda, Rosjanina czy PPR-owca. Przewód procesowy wykazał bezpodstawność zarzutów kwalifikowanych jako podżeganie do zbrodni i zakończył się uwolnieniem ks. Burzyńskiego od winy i kary.

Najprawdopodobniej ks. Burzyński spędził w więzieniu bydgoskim ponad rok, gdyż dopiero w kwietniu 1947 r. pojawia się korespondencja kościelna dotycząca zobowiązania go do rozliczeń z następcą w parafii Witowo. Jakiś czas przebywał w rodzinnej miejscowości. Nie podjął pracy duszpasterskiej w diecezji włocławskiej ani nie wrócił do macierzystego zgromadzenia. W sierpniu 1947 r. postanowił przenieść się na teren administracji apostołskiej Dolnego Śląska. W swoim *curriculum vitae* nie wspomniał ani słowem o więziennych przeżyciach w diecezji włocławskiej.

Niemal równoległe z wyżej wymienionymi księżmi rozpoczęły się, choć z innych powodów, kłopoty ks. **Antoniego Kiszkurno**, proboszcza parafii Nieszawa. Barwny i zaprawiony emocjami opis okoliczności swojego aresztowania, procesu i pobytu w więzieniu wroneckim ks. Kiszkurno zawarł w „Przyczynku do Kroniki parafii Nieszawa od 25 III 1945 r.”⁶

Pląszczyzną konfliktu stały się rządowe projekty zmian w dotychczasowym prawie małżeńskim zmierzające do wprowadzenia obowiązkowych związków cywilnych (według relacji ks. Kiszkurno władze powiatu aleksandrowskiego zaczęły wprowadzać to już w maju 1945 r.) oraz decyzje nakazujące przekazanie władzom cywilnym parafialnych ksiąg metrykalnych.⁷ Proboszcz nieszawski, pełniąc jednocześnie funkcje dziekana, zdecydowanie przeciwstawiał się nowym zarządzeniom. Dwukrotnie próby zaarrestowania księdza w sierpniu 1945 roku zostały udaremniona przez nieszawian. Dopiero po pół roku, 11 lutego 1946 r., pod pretekstem wezwania do chorego, funkcjonariusze UB wdarli się na plebanię i zaarrestowali księdza. Krótko przebywał w areszcie Urzędu w Aleksandrowie Kujawskim, a następnie przewieziony został do aresztu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy. Tam przebywał przez miesiąc śledztwa.

Rozprawa odbyła się 3 czerwca 1946 r. Uznano go winnym przestępstwa z art. 95 KKWP i 251 KK, czyli przypisano mu publiczne nawoływanie do obalenia, poderwania lub osłabienia polskiej władzy państwowej lub takowe nawoływanie do popełnienia przestępstw mających na celu pozbawienie Państwa Polskiego niepodległego bytu, usunięcia przemocą organów zwierzchnich Narodu, zmianę przemocą ustroju, działanie na szkodę Państwa, targanie się na zdrowie i życie osób będących przedstawicielami Państwa. Jak wspomina ks. Kiszkurno – w obecności prokuratora radzieckiego – skazano go łącznie na 3 lata więzienia i 2 lata pozbawienia praw obywatelskich. Karę

odbywał we Wronkach. Zwolniony został z więzienia już 6 sierpnia, a na mocy amnestii z 22 II 1947 r. darowano mu karę w całości.⁸

Na drugim krańcu diecezji, w Sieradzu, ofiarą nowych porządków stał się miejscowy wikariusz i prefekt, **ks. Jan Szczesiak**. W dniu 5 stycznia 1948 roku został on zatrzymany przez Wydział III WUBP w Łodzi jako podejrzany o wystąpienia antypaństwowe. W szczegółowym kwestionariuszu zawierającym także pytania o nałogi, przyzwyczajenia i sferę intymną, a wypełnianym przez funkcjonariuszy UB, powody aresztowania poszerzono o zarzut utrzymywania kontaktów z nielegalną organizacją i propagandę antyrządową.⁹ Szybko jednak, podejrzewany o przestępstwo z art. 86 § 2 KKWP, czyli usiłowanie dokonania przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego, został przekazany Prokuraturze Wojskowej Rejonu Łódzkiego. Jego proboszczowi, ks. Apolinaremu Leśniewskiemu, który interweniował w Prokuraturze Wojskowej, powiedziano, że podstawą aresztowania jest „przynależenie do band i pomoc niesiona takowym”.¹⁰ W sprawie jego uwolnienia, wraz z deklaracją, że ks. Szczesiak znany jest z całkowitego oddania pracy duszpasterskiej i z całą pewnością nie był związany z żadną organizacją, pisał do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego bp Franciszek Korszyński, sufragan włocławski i wikariusz generalny.¹¹

Po blisko miesięcznym śledztwie,¹² w dniu 26 stycznia, postanowiono zwolnić ks. Szczesiaka z aresztu za kaucją 100 000 złotych i nakazać w ramach dozoru cotygodniowe meldowanie się na Komendzie MO.¹³ Jednak już następnego dnia Wojskowy Prokurator Rejonowy w Łodzi zatwierdził postanowienie oficera śledczego WUBP w Łodzi o umorzeniu śledztwa, a kaucję nakazał zwrócić ks. Leśniewskiemu. Podejmujący to postanowienie przyznał, iż w toku śledztwa „nie zdołano zebrać dostatecznych materiałów oraz że nie ma widoków, aby śledztwo mogło dostarczyć podstaw do wniesienia aktu oskarżenia”.¹⁴ Widocznie nie dało się zbudować oskarżenia na stwierdzeniu jednego z przesłuchiwanym sieradzan, który zeznał, że „z zachowania się jego każdej wypowiedzi (!), wynikało iż jest wrogo nastawiony do obecnej rzeczywistości w Polsce”.¹⁵

Ksiądz wrócił do parafii, ale mimo umorzenia śledztwa nie skończyło się nękanie go. Jak pisał w kilka miesięcy później jego proboszcz, ks. Szczesiak „przez dłuższy czas musiał zgłaszać się każdego tygodnia na milicję i myśl miał stale zajęta procesem, który przed trzema tygodniami został przez Prokuraturę Wojskową odsunięty”.¹⁶

Rok następny – 1949 – stał się początkiem więziennej gehenny dwóch kapłanów włocławskich. Zwłaszcza na jednym więzieniu wycisnęło swe śmiertelne piętno – **ks. Antonim Samulskim**. Wojna zastała go w Charłupi

Wielkiej koło Sieradza. Jako urodzony w Niemczech, został automatycznie wciągnięty na listę tzw. reichsdeutsche, chociaż, jak wynika z jego własnego oświadczenia, nie ominęło go uwięzienie przez gestapo. Rezydując przy kościele pokolegiackim w Sieradzu, pełnił posługę duszpasterską na terenie powiatu sieradzkiego. We wspomnieniach z okresu okupacji jawi się jako kapłan niestrudzenie posługujący w szpitalu sieradzkim, ofiarnie pomagający chorym i biednym Polakom.

Po wojnie zrezygnował z pracy w diecezji wrocławskiej i przeniósł się do archidiecezji wrocławskiej.¹⁷ Na początku listopada 1945 r. został duszpasterzem w podwrocławskiej parafii Brochów, a od połowy stycznia 1946 roku objął funkcję dyrektora diecezjalnej „Caritas”. Po roku został z tej funkcji zwolniony i mianowany delegatem biskupim ds. „Caritas” i pełnił ją prawie do końca maja roku następnego. Równolegle, we wrześniu 1947 r. objął funkcję administratora parafii św. Barbary w Wałbrzychu – Starym Zdroju. Tam, 14 marca 1949 r., po kilkugodzinnej rewizji, został aresztowany. Pismo administratora apostolskiego archidiecezji do WUBP we Wrocławiu o podanie powodów aresztowania pozostało bez odpowiedzi. Zdaje się, że długo nawet nie wiadomo, gdzie przebywa. Dopiero w lipcu dotarła od niego informacja, że przebywa w więzieniu wrocławskim, i prośba o adwokata.

Jego proces został bardzo nagłośniony. Pisała o nim prasa ogólnopolska, został utrwalony przez Polską Kronikę Filmową. Oskarżono go o rzekome nadużycia finansowe w okresie pracy w „Caritas” i za przyjęcie w czasie wojny statusu reichsdeutsche.¹⁸ Z dużym prawdopodobieństwem można dzisiaj oceniać, iż jego uwięzienie było jednym z etapów rozpoczętej już w 1948 roku akcji zmierzającej do likwidacji kościelnej „Caritas”. Zanim władze dokonały tego w styczniu 1950 roku, zgodnie z nakreślonym planem organa bezpieczeństwa „wykryły znaczne nadużycia” w tej instytucji¹⁹, a ks. Samulski, jako pracownik „Caritas”, był wręcz wytypowany przez UB do aresztowania.²⁰ (W tej chwili nie wiadomo, jaki dostał wyrok, ale w trzecim roku pobytu w więzieniu podjęto wykonanie wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, który postanowił o przepadku całego mienia ks. Samulskiego).²¹

Wyszedł na wolność 15 marca 1952 r. i zamieszkał u sióstr zakonnych w parafii, z której został wzięty do więzienia. Był, jak sam napisał do kurii wrocławskiej, „wycieńczony, chory, do pracy na razie niezdolny”.²² Prosił o pomoc materialną na życie i leczenie. Zaświadczenie lekarskie ukazywało człowieka 55-letniego, zniszczonego całym zestawem chorób: zwyrodnienie mięśnia sercowego, niewydolność krążenia, rozedma płuc znacznego stopnia i gruźlica. Trzeba przyznać, że skądinąd uległy wobec władz państwowych wikariusz kapitulny, ks. Lagosz, okazał mu dużo życzliwości. Nie tylko były-

skawicznie przekazał tysiączłotową kwotę na najpilniejsze potrzeby (to była średnia miesięczna pensja), ale dla ułatwienia spraw meldunkowych zatrudnił go formalnie i udzielił urlopu zdrowotnego. Jeszcze na początku kwietnia pisał ks. Samulski do rządcy wrocławskiego z wdzięcznością za okazaną pomoc i zapewniał o postępującej poprawie zdrowia, a już 5 maja zmarł w Poznaniu, gdzie przebywał u swojej rodziny. Pochowany został w Poznaniu. Na pogrzebie byli przedstawiciele kurii wrocławskiej, wrocławskiej, delegacje z Charłupi i z Wałbrzycha. Ale i po śmierci doświadczył represji władz komunistycznych: nie można było wydrukować klepsydr.²³

Drugim kapłanem, który w tym samym roku trafił w ręce Urzędu Bezpieczeństwa, był **ks. Wacław Oponowicz**, z niedaleko od Sieradza położonej parafii Wąglczew. Organa ścigania, na podstawie zeznań ujętych członków działającego w latach 1946-1947 na terenie pow. sieradzkiego tzw. Konspiracyjnego Wojska Polskiego, zatrzymały ks. Oponowicza 2 sierpnia 1949 r. Osadzony został w areszcie WUBP w Łodzi.

Po trzymiesięcznym śledztwie, przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi odbyła się czterodniowa (28-31 XII 1949 r.) rozprawa. Uznano go winnym tego, że od 1947 r. pomagał członkom grupy, która „stanowiła związek mający na celu przez rabunki i zbrodnie usunąć przemocą demokratyczny ustrój Państwa Polskiego”.²⁴ Jego pomoc wyraziła się w udzielaniu schronienia członkom grupy (w rzeczywistości były to dwa – jedno i dwudobowe – pobyty), dostarczenia żywności oraz niewypełnionych podstemplowanych metryk urodzenia, na podstawie których zostały wyrobione fałszywe dokumenty. Zarzucano mu również, że kiedy na terenie jego parafii prowadzona była akcja sił bezpieczeństwa przeciwko tej grupie, nie ujawnił władzom tego, co wiedział na ich temat. Według oskarżenia czyny te stanowiły przestępstwo przewidziane w art. 14 § 1 Dekretu z 13 VI 1946 r., czyli – w tym wypadku – pomoc związkowi mającemu na celu zbrodnię. Zagrożone to było karą od 5 lat do dożywotniego więzienia. Nie pomogło mu powoływanie się w śledztwie na lojalność wobec władzy ludowej i przypomnienie, że „idąc w parze z postępem ducha ludowego [? – tekst nieczytelny], ogłaszałem wiele rzeczy z ambony, jak np. z polecenia Komendanta Powiatowego celem zdawania broni”,²⁵ czy też powoływanie się na komendanta powiatowego, na którego zlecenie jakoby miał dotrzeć do dowództwa grupy, nakłonić do złożenia broni i wyjazdu na Ziemię Zachodnie.²⁶ Nie pomogło zeznanie świadka, że w czasie okupacji ks. Oponowicz udzielał pomocy partyzantom radzieckim²⁷ i osobom wyznania mojżeszowego.²⁸

W dniu 3 stycznia 1950 r. otrzymał jeden z najwyższych wyroków zasądzonych w tym procesie – 15 lat więzienia. Był to także najwyższy z wyro-

ków, jakie otrzymali księża pracujący po wojnie w diecezji włocławskiej. Kto wie, czy na wysokość kary nie wpłynęło i to, że podczas rozprawy ks. Oponowicz nie tylko nie przyznał się do winy, ale ponadto oświadczył, że jego zeznania zostały wymuszone, a podczas śledztwa zmuszano go do robienia przysiadów²⁹ i był przez oficerów tak bity i torturowany, iż nabawił się przepukliny. Oświadczenie księdza, jak zapisał w swej relacji aplikant śledczy WUBP, wywołało pewien ferment i oburzenie na twarzach publiczności; ustąpiło jednak z chwilą odczytania zaświadczenia lekarskiego, iż na przepuklinę ks. Oponowicz chorował od kilku lat, a może nawet od urodzenia.³⁰

Przez rok, jak pisał pod koniec odbywania kary w liście do bpa Antoniego Pawłowskiego, siedział w więzieniu łódzkim, a resztę we Wronkach. W dniu 21 I 1955 r. bp Pawłowski pisał do min. Jana Izydorczyka, dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, o spowodowanie zwolnienia ks. Oponowicza z więzienia. Tymczasem dziesięć dni wcześniej, na podstawie amnestii, zmniejszono mu wyrok o 5 lat, a następnie, jak sam określał, na podstawie starań rodziny w Warszawie, uzyskał warunkowe zwolnienie na zasadzie art. 1 ustawy z dnia 31.10.1951 r. Z więzienia wroneckiego wyszedł w maju 1955 roku, po odsiedzeniu za kratami 5 lat i 9 miesięcy.³¹

Trudno określić, kiedy dokładnie zgodził się na wstąpienie do porządkowego stowarzyszenia „Caritas”, ale pozostaje bolesnym paradoksem, że ten tak surowo ukarany przez reżim komunistyczny kapłan już na wolności doszedł do rangi przewodniczącego zarządu wojewódzkiego w Poznaniu.

Przypadkiem, który przybrał mało spotykane w tamtych czasach rozwiązanie, była sprawa **ks. Bolesława Perzyny**. Od 1 sierpnia 1948 r. objął on funkcję prefekta w Liceum Papierniczym we Włocławku. Pod koniec roku przyszła decyzja władz oświatowych, iż od 1 stycznia 1949 r. już nie będzie uczył w tej szkole. Na interwencję Kurii Diecezjalnej odpowiedział Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego, któremu ta szkoła podlegała. Centrala wyjaśniała, że równoległym, obok zawodowego, celem kształcenia w podległych szkołach jest wychowanie młodzieży zgodnie z ogólnymi założeniami i wytycznymi rządu. Skoro jednak księża uczący tam religii oddziałują na młodzież w kierunku wręcz przeciwnym, to centrala postanowiła powierzyć nauczanie religii katechetom świeckim. Tej zmiany nie należy jednak uważać za rugowanie nauki religii. Jej celem jest stworzenie takiej atmosfery, która pozwoliłaby na realizację programu wychowawczego w „ogólnym marszu do socjalizmu”. Ks. Perzyna nie tylko tłumaczył młodzieży, że usunięcie księdza ze szkoły jest równoznaczne z rugowaniem samej religii, ale również zorganizował, jak zarzucano, akcję zbierania przez młodzież podpisów protestujących przeciw decyzji władz.³²

Z zeznań aresztowanego w 1953 r. notariusza wrocławskiej Kurii Diecezjalnej, ks. Mariana Chwilczyńskiego, wynika, że równolegle, na początku 1949 r. ukazał się w „Gazecie Kujawskiej” list, w którym obwiniano ks. Perzynę o niewłaściwe odnoszenie się do uczniów podczas lekcji religii. W kwietniu na łamach tej samej gazety ukazał się drugi list, w którym zarzucano księdzu, iż usunął z bursy ucznia, który odmówił podpisania wspomnianego pisma w obronie księdza.³³ Za zgodą bpa Radońskiego ks. Perzyna wytoczył w Sądzie Powiatowym sprawę uczniowi za oszustwo.

Ks. Perzyna dowiedział się, że sprawą interesuje się Bezpieczeństwo Publiczne i zbiera materiały na niego. Na rozprawę nie stawiał się. Był na niej ks. Chwilczyński, delegowany przez biskupa. W kwietniu 1949 r. ks. Perzyna otrzymał od biskupa zgodę na opuszczenie diecezji w obawie przed aresztowaniem. Rzeczywiście, w maju tego roku doszło do Kurii Wrocławskiej pismo wzywające ks. Perzynę do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Bydgoszczy na przesłuchanie. Przez jakiś czas przebywał w diecezji sandomierskiej, a później, aż do 2 maja 1956 roku, ukrywał się w diecezji olsztyńskiej.³⁴

* * *

To byli pierwsi kapłani wrocławscy, którzy doświadczyli na sobie surowej ręki „sprawiedliwości ludowej”. Ta próba odkrycia i ukazania poprzez ich osobiste losy realiów, w jakich w tamtych latach przyszło pracować kapłanom naszej diecezji, wymaga dalszego ciągu. Każdy z nich zasługuje na pełniejsze naświetlenie jego doświadczeń i utrwalenie ich na piśmie. Właściwie żaden z nich nie spisał własnej relacji o tym, co go spotkało. Zdaje się, że niewiele nawet o tym opowiadali. Pamięć o ich represjach, jakich tamto pokolenie kapłanów doświadczyło, przekazywana była dotąd jedynie w ustnej tradycji. Dlatego, mimo dostępu do dokumentacji organów bezpieczeństwa i sądowniczych, wiedza o tym wszystkim jest niepełna. Najmniej wiadomo, czego doświadczyli podczas śledztw, jak przeżywali czas izolacji, jakim udrękom duchowym i fizycznym byli poddawani. A już to, co wiadomo, każe z dużą ostrożnością formułować oceny, zwłaszcza co do późniejszych zachowań niektórych z nich.

* * *

Warto wrócić jeszcze do materiału, tylko wycinkowo ilustrującego totalną inwigilację, jakiej w systemie komunistycznym byli poddawani duchowni. Wspomniany na początku dokument MSW wylicza cały szereg księży i zakonników z terenu diecezji wrocławskiej, którzy – zdaniem służb tajnych i jawnych – popełnili przestępstwa i wykroczenia przeciwko państwu i prawu w latach 1945-1949. Na tej liście znaleźli się niektórzy ze skazanych, ale również tacy, przeciwko którym nigdy nie wysunięto oficjalnie oskarżenia. Wspomniany już ks. Szafrąński prawie corocznie był odnotowywany jako ten, który wrogo wypowiada się z amfony, wykorzystuje ją dla celów politycznych, potępia istniejące partie

polityczne, atakuje celowość istnienia i działalności rad zakładowych i rozpowszechnia na terenie szkoły nieocenzurowaną broszurę zatytułowaną *Biblijka oraz ważniejsze wiadomości liturgiczne i katechizmowe*.

W 1945 roku organa bezpieczeństwa uważały, iż ks. Marian Bruzda³⁵ nocuje i żywi członków band, a ks. Serafin Opałko należy do nielegalnej organizacji.

W roku następnym wrogą działalność przypisywano następującym księżom: Stanisławowi Boguckiemu, proboszczowi parafii Mąkoszyn (udzielenie, za zgodą Kurii, ślubu niewymienionemu z nazwiska członkowi bandy); wspomnianemu już Antoniemu Kiszurno, skazanemu za nawoływanie ludności do wystąpień przeciwko władzy państwowej; Sylwestrowi Pawłowskiemu, zakonnikowi ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny z podkonińskiego Kazimierza Biskupiego (przechowywanie w tamtejszym klasztorze uciekiniera z więzienia i niezameldowanie o tym władzom); Czesławowi Żurmanowiczowi, proboszczowi parafii Mazowsze (atakowanie w kazaniach partii bloku demokratycznego i Rządu Jedności Narodowej).

W roku 1947 wrogą działalność przypisywano ks. Lambertowi Ślisińskiemu z Zagórowa, którego rzekoma współpraca z bandami o zabarwieniu akowskim polegała na inspirowaniu ich działalności, udzielaniu im moralnego poparcia i nakłanianiu do nieujawniania się.

Rok 1948 miał być czasem przestępczej działalności ks. Stanisława Librowskiego. Późniejszy znamienity historyk i archiwista był wtedy proboszczem w podwrocławskim Michelinie i sprawował również posługę duszpasterską w tzw. obozie pracy w Mielęcynie. Przypisywano mu informowanie ówczesnego biskupa wrocławskiego Karola Radońskiego o liczbie więźniów tam przebywających i rodzajach przestępstw przez nich popełnionych. Informacje te biskup miał następnie przesyłać do Watykanu. Zarzut ten powtarza się także w późniejszych materiałach, na przykład w dokumentacji śledczej dotyczącej ks. Jana Pawła Grajnera. Wynika z nich, że rozważano nawet możliwość aresztowania ks. Librowskiego.

W roku 1949, końcowym dla omawianego okresu, na liście wrogich ustrojowi, państwu i ich porządkowi prawnemu kapłanów było siedem nazwisk. Obok regularnie wymienianego od początku ks. Szafrąńskiego i wspomnianego już ks. Perzyny, któremu przypisywano wpajanie na lekcjach religii nienawiści do PRL, dzielenie społeczeństwa na wierzących i niewierzących i podburzanie młodzieży do napisania rezolucji domagającej się pozostawienia nauki religii, pojawiły się nazwiska nowe, a nawet... nieznane. Takim nieznanym, przynajmniej autorowi tego tekstu, był rzekomy proboszcz parafii Boniewo, Tadeusz Janczak. W spisach duchowieństwa wrocławskiego nie figuruje kapłan o takim nazwisku. Niemniej przypisano mu negatywne wypowiedzi o ustroju podczas kazań oraz inspirowanie ludności do przeciwstawiania się zarządzeniom władz państwowych w sprawach kościoła. Nowe nazwiska to: ks. Witold Baranowski, proboszcz parafii Sadlno, wobec którego sformułowano zarzut, że nie tylko udzielał pomocy akowskiej bandzie „Szarego”, ale dostarczał jej dowódcy listy osób znanych ze swego pozytywnego stosunku do PRL, domagając się dla nich wyroku śmierci. Na pozostałych kapłanach ciążyły lżejsze gatunkowo zarzuty. Ks. Kazimierz Jaworski z parafii Grodziec urządził nielegalną zbiórkę na „Caritas”, za co zresztą został ukarany dziesięcioletnią grzywną. Ks. Stanisław Rembowski z Cieclocina zapowiadał w kazaniach nieuchronny upadek komunizmu i możliwość wojny oraz starał się odciągnąć ludzi od udziału w zebraniach partyjnych i społecznych. Ks. Tadeusz Rutkowski, ówczesny proboszcz parafii Russocice,³⁶ miał udzielać członkom band rabunkowych posług duszpasterskich oraz pomocy w postaci leków. Trudno powiedzieć, czy akurat ci kapłani byli w ogóle świadomi opinii, jaką o nich wytworzyły sobie organa bezpieczeństwa, chociaż pewnie wszystkim wiadome było,

że skoro nowy system zbiera wszelkie informacje o nieprawomyślności każdego obywatela i za wieloma już zatrzęsniętą się bramą więzienia, to wobec duchownych też nie będzie innej miary.

* * *

Warto sobie uświadomić, że system komunistyczny nigdy nie zapominał i nie wybaczał wystąpień przeciwko sobie. Klasycznym przykładem tego jest wspomniane opracowanie MSW dokumentujące wrogą działalność księży wrocławskich. Przecież w opracowaniu z 1963 roku zostały zarejestrowane jako nadal wrogie wystąpienia, wypowiedzi i czyny z lat czterdziestych, pięćdziesiątych... Prawdziwe i nieprawdziwe. Już raz osądzone i ukarane więzieniem czy grzywną. A nawet takie, jak widać to na przykładzie ks. Burzyńskiego, których bezpodstawność została stwierdzona przez sąd. Prócz tego były amnestie, przedawnienia, zmiany rządów, naprawianie ideologii, potępienie wypaczeń okresu stalinowskiego, rehabilitacje... Ale dla służb tajnych, a właściwie organów represji, pojęcie przedawnienia wobec wrogów komunizmu nie istniało. I z całą pewnością nie istniałoby nadal, gdyby system utrzymał się przy życiu.

PRZYPISY

¹ Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Biuro „C”, Zestawienie faktów i przejawów wrogiej działalności dokonanych przez osoby duchowne Kościoła rzymsko-katolickiego na terenie diecezji wrocławskiej w okresie 1945-1963, sygn. 226, k. 1.

² Archiwum Kurii Diecezjalnej we Wrocławku, Akta par. Wspomożenia Wiernych w Aleksandrowie Kuj. 1945-1970, nlb.

³ Por. H. D o m i n i c z a k, *Organy bezpieczeństwa w walce z Kościołem Katolickim*, Warszawa 2000, s. 83. Informacje Dominiczaka wymagają pewnych sprostowań: ks. Burzyński, a nie Bużyński, był wtedy administratorem par. Witowo, a nie Wołowo.

⁴ Biuro Ewidencji i Analiz UOP, sygn. MF-V-14-17B-1, k. 19.

⁵ Por. tamże, k. 20.

⁶ Tekst ten opublikował W. Rozykowski w „Zapiskach Kujawsko-Dobrzyńskich” 14(2000), s. 269-276.

⁷ Według dekretu z 25 IX 1945 r., obowiązującego od 1 I 1946 r., powołano Urzędy Stanu Cywilnego dla prowadzenia akt stanu cywilnego. Do nowych urzędów przymusowo zabierano księgi parafialne. W odniesieniu do prawa małżeńskiego wprowadzono dopuszczalność rozwodów, konieczność zawierania małżeństwa cywilnego, zniesiono instytucję separacji. – Por. H. M i s z t a l, *Polskie prawo wyznaniowe*, Lublin 1996, s. 294.

⁸ Repertorium Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, 144/46.

⁹ Archiwum UOP Łódź, sygn. 11104/III, k. 4-5.

¹⁰ Archiwum Diecezjalne we Wrocławku (ADWł),teczka personalna ks. J Szczesiaka, pismo z 12 I 1948 r. ks. A. Leśniewskiego do Kurii Biskupiej we Wrocławku.

¹¹ Tamże, pismo z 17 I 1948 r.

¹² Jak przekazują pamiętający tę sprawę, ks. Szczesiak wspominał, że jednym z przesłuchujących go był ówczesny oficer łódzkiego UB, osławiony Mieczysław Moczar.

¹³ Archiwum UOP Łódź, sygn. 11104/III, k. 23.

¹⁴ Tamże, k. 28.

¹⁵ Tamże, k. 5.

¹⁶ ADWŁ,teczka personalna ks. J. Szczesiaka, list z 26 X 1948 r. ks. A. Leśniewskiego do Komisji Egzaminacyjnej przy Kurii Diecezjalnej we Włocławku.

¹⁷ K. R u l k a, *Ks. Andrzej Antoni Samulski*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 79(1996), s. 418.

¹⁸ Tamże, s. 419. Dominiczak pisze (*Organy bezpieczeństwa...*, dz. cyt., s. 119), prawdopodobnie w oparciu o raporty wrocławskiego WUBP, że ks. Samulskiemu zarzucano współpracę z gestapo.

¹⁹ Jak pisze znawca problemu: „W żadnym z raportów WUBP we Wrocławiu nie znalazłem wszak informacji (pogłoski, donosu itp.) świadczącej o tym, by istniały tam rzeczywiście jakieś nadużycia, czy niedociągnięcia.” – J. Ż a r y n, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 274.

²⁰ Por. D o m i n i c z a k, *Organy bezpieczeństwa...*, dz. cyt., s. 119.

²¹ Archiwum Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu, p. 277, k. 20,2.

²² Tamże, k. 22,2.

²³ Tamże, k. 30.

²⁴ Archiwum UOP w Łodzi, sygn. 2387/VII, t. 1, k. 395.

²⁵ Tamże, k. 243.

²⁶ Por. Tamże, k. 244-245.

²⁷ Tamże, t. 2, k. 115.

²⁸ Tamże, k. 37v.

²⁹ Tamże, k. 39.

³⁰ Tamże, k. 37.

³¹ ADWŁ,teczka personalna ks. W. Oponowicza.

³² Por. ADWŁ,teczka personalna ks. B. Perzyny, pismo CZPP z 5 III 1949 r.; Archiwum UOP Warszawa, sygn. MF 14-17B-1, k. 125.

³³ Por. M. S e m p o l i Ń s k i, *Ksiądz Perzyna z Włocławka nie traci tupetu*, „Gazeta Kujawska” 1949, nr 113(26 IV), s. 5.

³⁴ Por. Archiwum UOP Warszawa, sygn. MF 2806/3, t. 1, cz. 1, k. 205-206, protokół przesłuchania ks. M. Chwiłczyńskiego z 6.08.1953 r.

³⁵ Ministerialny dokument określał go jako proboszcza par. Świerczyny w powiecie brodnickim, podczas gdy był on wikariuszem par. Świerczyn w powiecie włocławskim. Przypisywał mu pomoc „bandzie Szeregi”, podczas gdy na tym terenie działała grupa „Szarego”.

³⁶ Dokument mylnie ulokował siedzibę tej parafii we Władysławowie; tam mieściła się i mieści nadal siedziba gminy i poczty, którym podlegały Russocice.